Nr. 46. Lwów — Niedziela dnia 24 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie prewali:
ćwierćrocznie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 ha'
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Głodówka.

Rusini są niezrównani w żonglowaniu jaskrawymi efektami, a że w wyborze tych efektów kierują się swoją kulturą, doszli od rozmaitych secesyj do prób strajków rolnych, od tych do gwałtów siczowników, dalej do gwałtów na uniwersytecie, wreszcie do napadu na uniwersytet. Każdym razem szły na świat głośne i żałośne zawodzenia teorbanów, każdym razem świecono fajerwerki, mające nowemu „zajawleniu" Rusinów, choćby one miały formy prostego zbójeckiego napadu, nadać hadesowe pozory jęku lub wybuchu uciśnionego ludu. Każdym też razem dobierają Rusini efektów jaskrawszych. Przed trzema dniami zapożyczyli sobie wynaleziony niedawno przez rewolucyonistów rosyjskich środek: głodówkę. Pozostający w więzieniu śledczem uczestnicy napadu na uniwersytet poczęli od czwartku się głodzić! Głód — rzecz straszna, miękcząca nawet najtwardsze serca. Tak, gdyby to głodzenie było wypływem poczucia niezwykłej krzywdy i rzeczywiste, a nie było farsą teatralną, obliczoną na efekt, za jaką ją wszyscy tu na miejscu, dobrze znający stan rzeczy, uważają.

Ale panowie Barwiński, Romańczuk, Wassilko et consortes postarali się, aby ta teatralna głodówka zrobiła swój efekt po za granicami kraju, bo taki zresztą był jej cel, a przedewszystkiem w Wiedniu. „N. Fr. Presse" przez dwa dni z rzędu zamieszczała inspirowane ze strony ruskiej artykuły, a wczoraj sprawie głodówki ruskiej poświęciła aż dwie całe s t r o n i c e. Rzecz naturalna. Rusini zawsze trzymali z liberałami wiedeńskimi i zrobili już z nimi niewątpliwie układ co do wzajemnego stosunku w przyszłym z powszechnych wyborów wyjść mającym parlamencie, a owocem tego układu jest obecne posiłkowanie przez „N. Fr. Presse" teatralnej głodówki młodych ukraińców, którą to pismo rozdyma do najważniejszego wypadku dnia i nawołuje wszystkie czynniki i cały świat do załatwienia tej sprawy. „Austrya zblamuje się przed całym światem — woła „N. Fr. Presse" — jeżeli ten strajk głodowy natychmiast nie będzie zakończony. Po całym świecie będą rozpytywać, co to za stosunki panują w tem państwie, jeżeli coś podobnego jest w niem możliwe... Publiczna opinia Austryi powinna mieć dość wpływu, aby jak najszybciej strajk ten został załagodzony i aby położono koniec widowisku, które ani austryackiemu sądownictwu, ani austryackiej administracyi politycznej zaszczytu nie przynosi. Lub, czy też może strajk ten nie ma ustać, aż trupy zostaną wyniesione z lwowskiego więzienia śledczego?!" — woła „N. Fr. Presse". Serdecznie śmiać się musieli „głodzący" się studenci ruscy, gdy im dziś rano „N. Fr. Presse" z tymi patetycznymi wykrzyknikami przyniesiono.

Mniej patetycznie, ale równie nastrojowo piszą o strajku głodowym ruskich studentów inne pisma wiedeńskie, a wszystkie starają się za ten strajk uczynić odpowiedzialnymi... Polaków. Śledztwo przeciw uczestnikom napadu na uniwersytet — powtarzają za pismami ruskiemi — przewleka się z powodów politycznych, jest nowem polskiem prześladowaniem Rusinów i dlatego inkwizyci chwycili się głodówki. Przeciw takiemu stawianiu kwestyi, przeciw takiemu fałszowaniu stanu rzeczy musimy zaprotestować.

Faktem jest, że śledztwo przeciw uczestnikom napadu na lwowski uniwersytet prowadzone jest z nadzwyczajnym pospiechem, czego najlepszym dowodem, że pomimo ogromnej ilości, bo 116 oskarżonych, pomimo trudności, stawianych ze strony samych oskarżonych, którzy wszystko czynili, aby dochodzenia utrudniać, śledztwo to po upływie zaledwie trzech tygodni jest już jakby ukończone. Austryackie sądownictwo nie wykaże chyba szybciej przeprowadzonego śledztwa w podobnych olbrzymich rozmiarach. Faktem jest dalej, że młodzi ruscy inkwizyci mieli w więzieniu śledczem tyle ułatwień i ulg, że aż ich więzienie nazwano popularnie operetkowem, czego dowodem było, że w kaźni przez kilka godzin był nieuwięziony kolega, który przyszedł się porozumieć z oskarżonymi.

Zaprotestować też musimy przeciw niecnym insynuacyom, jakoby sędziowie, dlatego że są Polakami, jakoby rząd krajowy, dlatego, że spoczywa w rękach polskich, jakoby wreszcie z jakiejkolwiek strony polskiej usiłowano wywierać jakikolwiek, a tem mniej nieżyczliwy dla pozostających w śledztwie ruskich akademików wpływ na tok śledztwa. Zbyt wysokie mamy pojęcia o sprawiedliwości, aby na jej bieg ktokolwiek z nas, z innych względów, jak tylko ze względów na samą sprawiedliwość, chciał wpływać a z innemi insynuacyami wystąpić mogą tylko umysły z niewyrobionemi lub zwyrodniałemi pojęciami etycznemi. Nawet polska opinia publiczna, tak boleśnie obrażona przez hajdamaków ruskich za znieważenie polskiego uniwersytetu, nie podniosła ani razu głosu za najsurowszem ukaraniem burzycieli, przeciwnie wiele głosów odzywało się za łagodnością, za pobłażliwością, licząc się z młodym wiekiem winnych i ze środowiskiem, w jakiem wyrośli. A dowód tej pobłażliwości mamy w tem, że już wczoraj 15, dziś 40 inkwizytów ruskich wypuszczono na wolną stopę, a wreszcie dziś w południe postanowiono wszystkich inkwizytów z wyjątkiem pięciu i to bez żadnej kaucyi, wypuścić na wolną stopę.

Zaraz jednak musimy dodać, że mając pełne zaufanie do władz sądowych, wierzymy, iż to uwolnienie nastąpiło dlatego, że nakazywał tak uczynić wynik śledztwa, a wcale nie pod naciskiem ruskiego terroru, który przybrał się tym razem we formę głodówki. Jesteśmy przekonani, że inkwizyci ruscy dokładnie wiedząc o tem, że śledztwo się kończy i że jest prawdopodobne wypuszczenie ich na wolną stopę, tę ostatnią chwilę, tę chwilę wypuszczenia ich z więzienia, obrali sobie do głodówki, aby, jak zawsze, wywołać jaskrawy efekt bez szkody czy ofiary ze swej strony. Wierzymy również, że wypuszczenie przeważnej części uwięzionych nastąpiło nie pod wpływem nowego terroru ruskiego, nie pod wpływem dzienników wiedeńskich a nawet nie pod wpływem ministra sprawiedliwości, ale jedynie skutkiem stanu rzeczy i istniejących przepisów o postępowaniu karnem. Przeciw wpływaniu na śledztwo z czyjejkolwiek strony musielibyśmy jak najsilniej zaprotestować. Sądownictwu przyznano niezawisłość właśnie w tym celu, aby wymiar sprawiedliwości nie podlegał rozmaitym nic z nią nie mającym wspólnego wpływom.

Kwestya polska.

Wiedeń 22 lutego.

W prasie rzeszy niemieckiej tak zwana „kwestya polska" sporo zajmuje miejsca. Niemcy nazywają się chętnie „das Volk der Denker". Może na taki epitet zasługiwali dawniej. Dziś zasługują tylko na nazwę narodu „skrybentów". Utopić najprostsze rzeczy, najjaśniejsze kwestye w odwarze artykułów, interviewów i rozpraw, oto, co potrafią Niemcy „von heute". Myśleć dawno już przestali. Dlatego też „die polnische Frage" jest tak ulubionym tematem w prasie niemieckiej. „Eine Frage!" To jest coś, co Niemcom tempo pulsu przyspiesza, co sprawia, że serca ich żywszem biją tętnem.

Czy dla ludzi myślących stosunek Polaków do sfer rządzących w Niemczech, a szczególnie w Prusiech, mógłby w ogóle tworzyć — kwestyę? Nie! Czyż Polacy pod zaborem pruskim żądają więcej nadto, żeby ich po za obowiązujące prawa konstytucyjne nie wyłączano? Nie! A czy sfery oficyalne pruskie ścierpiałyby choć jedno wykroczenie polskie po za obowiązujące prawa? Nie! W czem więc tkwi „kwestya" polska i jak sobie Prusacy rozwiązanie jej wyobrażają?

Zajmującą na te pytania odpowiedź, daje nam półurzędowa prawowiernie hakatystyczna „Kölnische Ztg.", która, jak na szanujący się organ niemiecki przystało, ogłasza obecnie także seryę artykułów „über die polnische Frage". „Państwo niemieckie — pisze „Köln. Ztg." — jest pod względem narodowościowym jednolitym związkiem państw. Niemcy przyjmują wprawdzie gościnnie (!) wszystkie inne narodowości, jako państwo wybitnie nacyonalistyczne, będą atoli zawsze mieć tendencyę, obce te narodowości o ile możności zupełnie zasymilować. Gdyby w granicach naszego państwa spora liczba, zaliczająca się do innego szczepu, złączyła się w silną nie niemiecką całość, natenczas jednolite nasze dotychczas państwo mogłoby na wzór Austryi stać się związkiem państw różnych szczepów. Rozwój podobny wzięła Szwajcarya od czasu wiedeńskiego kongresu. Jeżeli naród dominujący w państwie stanowi znakomitą większość, natenczas wchłania w siebie zazwyczaj inne mniejszości narodowościowe.

„W podobnem położeniu znajdują się Niemcy. Oprócz znikającej mniejszości w Alzacyi posługującej się językiem francuskim i 130.000 Duńczyków w północnym Szlezwigu, którzy z powodu małej liczby nie zagrażają niemieckiemu charakterowi państwa, mamy na wschodzie silną ludność słowiańską. Mazurów w liczbie 150.000 i Wendów w liczbie 65.000 nie potrzeba uwzględniać, gdyż oni chętnie się asymilują. Inaczej ma się rzecz z Polakami w liczbie 3·4 milionów i równych im co do języka i wiary Kaszubów w liczbie 110.000 w Prusach zachodnich. Oni przejęci są gorącem, agresywnem, do ofiar zdolnem uczuciem patryotycznem polskiem i oni stają w świadomej sprzeczności z narodowem państwem niemieckiem. Otóż 58 milionów Niemców z pewnością nie ma ochoty dla pięknych oczu Polaków i Kaszubów przeprowadzić podziału swego jednolitego pod względem narodowościowym państwa niemieckiego na dwa państwa o różnych narodowościach. Gdyby nawet Niemcy i zgodzili się na podział taki, sprawa na temby się nie zakończyła, gdyż Polacy pod zaborem rosyjskim i austryackim dążą do połączenia wszystkich części podzielonej Polski; i w tem tkwi komplikacya kwestyi polskiej." W tem miejscu autor miał na tyle wstydu, że dodał uwagę: Dowodu na to twierdzenie będziemy jeszcze musieli dostarczyć".

„Polacy, zamieszkujący Prusy, — wywodzi dalej „Köln. Ztg." — dążą stale do oderwania swoich współrodaków od Niemiec. Nawet nieusposobieni szowinistycznie pod względem narodowościowym Polacy, skierowują swoje dążenia ku oderwaniu Poznańskiego i Prus zachodnich i połączenia tych części i górnego Ślązka z wymarzonem wszechpolskiem państwem. Oddzielenie tych części od Prus uniemożliwiłoby dalsze utrzymanie Prus wschodnich przy państwie niemieckiem. Ślązk straciłby część najobfitszą w pokłady węgla i żelaza i stałby się długim, wąskim półwyspem niemieckim, wciśniętym z trzech stron między ludność polską i czeską. Ujścia Wisły i Odry byłyby dla Niemiec stracone, a temsamem i stanowisko Niemiec nad Bałtykiem byłoby zagrożonem. Brandenburgia stałaby się państwem granicznem, do Berlina zaś, do politycznego, kulturalnego i handlowego środowiska Niemiec, wojska nieprzyjazne dotrzećby mogły już w ciągu trzech całodziennych marszów".

„Kolosalny wzrost władzy, jaki nam przysporzyła kolonizacya w wiekach średnich, byłby w znacznej części stracony, Niemcy zepchniętoby z przodującego stanowiska wśród mocarstw środkowo-europejskich, a prowadzący ciężką walkę Niemcy austryaccy straciliby oparcie o silne państwo niemieckie".

„Oparcie" walczących Niemców austryackich o silne państwo niemieckie jest nader cennem wyznaniem, zwłaszcza, że każde dziecko polityczne wie, jak to „oparcie" w praktyce wygląda. Duchową łączność Polaków nazywają hakatyści „dążeniem do utworzenia wszechpolskiego mocarstwa", austryackim atoli Niemcom wolno się „opierać" o niemieckiego sąsiada, bez żadnych złych skutków dla ich austryacko-patryotycznej konduity.

„Konflikt, tkwiący w kwestyi polskiej — pisze „Köln. Ztg" — jest zatem następujący: z jednej strony młode, silne narodowo-niemieckie państwo, starające się z natury rzeczy zasymilować obce żywioły narodowościowe, mieszczące się w jego organizmie państwowym, a z drugiej strony w granicach państwa, zwarta, silna, zdolna do ofiar, pochopna do walki obca narodowość, licząca pół czwarta miliona, która nietylko dąży do usunięcia jednolitego charakteru narodowościowego Niemiec, lecz idzie dalej, bo dąży do oderwania od tego państwa niezbędnych dlań części. Wobec tego rodzaju przeciwnych i wręcz wrogich tendencyj niema porozumienia, nie ma możności pokoju.

„Zwalczanie polsko-narodowościowych dążeń jest dla nas przykazaniem samozachowawczem. Musimy Polaków z a s y m i l o w a ć albo musimy ich w y p r z e ć. To były cele polityki naszej od pierwszego podziału Polski w r. 1772. Pruska polityka polska nie kierowała się nigdy nienawiścią narodowościową wobec Polaków. Życzymy sobie tylko, żeby Polacy, jeżeli już nie są Niemcami, byli choć mówiącymi po polsku lojalnymi obywatelami naszego państwa".

W ten sposób Niemcy stwarzają literaturę „über die polnische Frage". Oczywiście, że na tak fantastycznie skonstruowany temat, jak np. w niniejszym artykule, napisać można tomy, nie dochodząc do konkretnych wniosków. Lecz tego Niemcom właśnie potrzeba, żeby utrzymać w Europie fikcyę o „kwestyi polskiej", o jej „tajnych celach", o czem dowody obiecują przeprowadzić później i przekonać w ten sposób o „niebezpieczeństwie" kwestyi polskiej dla koncertu państw europejskich.

Sprawie polskiej to szerokie omawianie „kwestyi polskiej" w publicystyce niemieckiej nie szkodzi wcale — Niemcy bowiem, dowodząc niebezpieczeństwa kwestyi polskiej, odsłaniają przed Europą swoją własną hańbę. Niechaj Niemcy piszą — a my pracujmy i bądźmy wytrwali.

(—i.)

Ruch przedwyborczy.

Sojusz wyborczy.

Polskie stronnictwo demokratyczne i polskie stronnictwo ludowe zawarły „polski związek wyborczy" na następujących zasadach:

1) „Obydwa stronnictwa popierają wzajemnie kandydatury przez siebie ustalone, z tem jednak zastrzeżeniem, że każdemu ze stronnictw przysługuje prawo zachowania wolnej ręki co do pewnych kandydatur, uznanych przez nie za nienadające się do popierania.

2) Wykluczone jest stawianie lub popieranie takich kandydatów, chociażby przyznających się do programu stronnictwa demokratycznego, lub stronnictwa ludowego, którzy należą do organizacyi przedwyborczej, popierającej kandydatury konserwatywne.

3) W tych okręgach wyborczych, w których polskie stronnictwo demokratyczne nie stawia kandydatów, a w których nie zastrzegło sobie wolnej ręki, popiera ono kandydatów polskiego stronnictwa ludowego, upoważnia członków i przyjaciół stronnictwa swego do wzięcia udziału w lokalnych organizacyach przedwyborczych polskiego stronnictwa ludowego, a zarazem wzywa ich do poparcia akcyi przedwyborczej tego stronnictwa. Tesame zobowiązania przyjmuje polskie stronnictwo ludowe względem kandydatur i akcyi przedwyborczej polskiego stronnictwa demokratycznego.

4) Dla szczegółowych pertraktacyj wybierają oba stronnictwa komisyę, złożoną z 10 członków, po połowie z każdego stronnictwa.

Dla objaśnienia czytelników: co to jest polskie stronnictwo demokratyczne, dodajemy, że pod tą nazwą stoją pp. Doboszyński, Grek, Petelenz i jeszcze kilku takich generałów bez wojska, którzy popularnie nazywali się „skoncentrowanymi" a w czasie akcyi o reformę wyborczą dostali zasłużone miano „skoncentralizowanych". Widomem obrazem ich działalności jest „N. Reforma".

„Polski związek wyborczy", złożony jawnie z „polskiego stronnictwa demokratycznego" i z „polskiego stronnictwa ludowego" ma za sobą jeszcze poparcie „polskiej partyi socyalistycznej", na którą głównie liczy. W nazwach tedy jest sporo „polskości"!

Doniesienia z kraju.

Kraków. Wczoraj, w lokalu rady powiatowej krakowskiej, odbyło się zgromadzenie około 200 osób z powiatu krakowskiego, wskutek zaproszenia Rady narodowej. Przewodniczył dr. Szczepan Skrzyński. Przyjęto wniosek kompromisowy ks. Szpondra i wybrano znaczną większością komitet powiatowy z 15 członków, tj. po 5 z każdego ze stronnictw, uznających Radę narodową. — Delegatem na zjazd do Lwowa został dr. Szczepan Skrzyński. Przewodniczącym komitetu wybrano dra Szczepana Skrzyńskiego, zastępcą ks. Szpondra, a sekretarzem Stanisława Szajnowskiego, którzy zarazem stanowią komitet wykonawczy.

Trembowla. Jakiś figlarz niechętny czy hr. Jerzemu Baworowskiemu, czy staroście trembowelskiemu p. Kruszyńskiemu, zrobił z nich obu „ukraińców" i z oburzeniem opisał, jak to chłopi ruscy na wezwanie starosty jawili się w Trembowli i za kandydaturą Jerzego hr. Baworowskiego się oświadczyli, nie pytając wcale Rady narodowej czy zgadza się ona na tę kandydaturę. Że ktoś takie niedorzeczności popisał — nic w tem dziwnego, ale dziwnem było, że pismo szczerze narodowe niedorzeczności te światu za pomocą czernidła drukarskiego zakomunikowało. Postawienie kandydatury hr. Jerzego Baworowskiego, to przecież nie spisek starościński z Rusinami przeciw Polakom, a także nie naruszenie praw Rady narodowej, bo nie Rada narodowa stawia kandydatów, ale kandydatury wychodzą od wyborców a Rada narodowa je zatwierdza. Nie tak zresztą miała się sprawa, jak korespondent ów ją opisał, ale wielce odmiennie. Nie starosta p. Kruszyński, ale Marko Steć, wójt z Iławcza i p. Adam Muszyński, mieszczanin trembowelski a zarazem radny m. Trembowli, dali inicyatywę do zjazdu wójtów powiatu i gospodarzy okolicznych, który to zjazd proklamował następnie jednogłośnie kandydaturę hr. Jerzego Baworowskiego, co świadczy, iż ten swoim taktem, ruchliwością i uczynnością umiał sobie lud tutejszy pozyskać. Na zjeździe owym, jak Mikołaj Dyczkowski w przemówieniu swem zaznaczył, iż jakkolwiek jest Rusinem, jednak głos swój odda hr. Baworowskiemu, tak i inni mowcy a wśród tych Marko Steć i Bronisław Kossowski gorąco za kandydaturą marszałka powiatowego się oświadczyli. Również na zgromadzeniu żydów, które odbyło się 9 b. m. pod przewodnictwem p. Juliusza Dranera, aptekarza miejscowego i przełożonego zboru izraelickiego w Trembowli, zapadła uchwała popierania kandydatury hr. Jerzego Baworowskiego. Kandydatura ta jest w naszym okręgu i sympatyczną i jedyną do przeprowadzenia, bo hr. Baworowski, jako prezes rady pow. odznaczał się dotąd zawsze gorliwością w wypełnianiu swoich obowiązków a nadto umiał z ludem wejść w ścisły kontakt i nigdy nie zaniedbał żadnych spraw, wskazanych czy to względem na dobro powiatu, czy poszczególnych gmin lub nawet mieszkańców.

Z N. Sącza zamieściło wczorajsze „Słowo pol." obszerną korespondencyę, wyjaśniającą, jak się to stało, iż zebranie wyborców, zwołane przez mężów zaufania Rady narodowej opanowali socyaliści tak, że musiało się wreszcie rozejść bez powzięcia uchwał. Oto do grona mężów zaufania powołano także pp. Aleksandra Konrada, Kmietowicza Stan. i Kumora Józefa, którzy reprezentują tam mieszczańskie polskie stronnictwo demokratyczne, grupujące się około Czytelni mieszczańskiej. Tymczasem ci panowie porozumieli się z socyalistami, sprowadzili na salę wcześnie zastęp „towarzyszów", a nawet p. Kaczanowskiego, redaktora „Naprzodu" z Krakowa i p. Kmietowicz dał się nawet wybrać prezesem zebrania, mimo, że na stanowisko to miał być wedle uchwały mężów zaufania powołany p. dr. Barbacki. Gdy to się stało, dr. Karol Dawid napiętnował podstępne działanie p. Kmietowicza, a następnie uczynił to samo jeszcze dobitniej p. Obrzud, wykazując, że nie tędy droga do prowadzenia polskiego mieszczaństwa. Naturalnie przemówienia te nie podobały się zawodowym szermierzom „wolności myśli, słowa i wyborów" i wszczęli piekielny hałas, skutkiem czego komisarz rządowy dr. Schwarz zebranie rozwiązał.

Złoczów. Odbyło się tu powiatowe zebranie wyborców pod przewodnictwem posła Kazimierza Obertyńskiego, na którem radca Dębski przedstawił znaczenie dokonanej reformy wyborczej. Delegatem na zjazd we Lwowie, mający się odbyć 3 marca, wybrano p. Dębskiego a zarazem wybrano komitet obszerniejszy, który następnie się ukonstytuował w ten sposób: przewodniczący poseł Oskar Schnell, zastępca adw. dr. Eug. Kołaczkowski, sekretarze Dębski, prof. Lewek, Słonecki i Bonikowski.

Odbyło się także d. 16 bm. zebranie wyborców miejskich Złoczowa, wybierającego posła wspólnie ze Zborowem, Jezierną i Załozcami. Zebraniu przewodniczył p. J. Heldenburg i wybrano komitet. Z okręgu miejskiego kandydować będzie dr. Józef Gold, który niedawno z okręgu miejsk. Brody-Złoczów został posłem w miejsce bł. p. dr. Byka.

Żółkiew. Pod przewodnictwem burmistrza p. Sheybala odbyło się zebranie wyborców, zwołane przez mężów zaufania Rady narodowej, na którem notaryusz p. Schiller przedstawił znaczenie dokonanej reformy wyborczej. Gdy zaproponowano wybór komitetu z 34 członków, opozycya, złożona przeważnie z żydów, przedstawiła swoją listę „komitetu z 25", na której pomieszczono aż 13 nazwisk żydowskich, lista ta jednak pozostała w znacznej mniejszości. Dziwnym „trafem" z opozycyą szedł pewien tutejszy dygnitarz, o którym mówiono, że miałby ochotę zostania posłem. Jeśli to prawda, to nieszczególny wybrał sobie sposób uzyskania mandatu.

Jasło. Na zgromadzeniu wyborców, zwołanem przez mężów zaufania rady narodowej z okręgu autonomicznego jasielskiego, wybrano przewodniczącym dra Kantego Dzianotta, zastępcą przewodniczącego p. Tadeusza Sroczyńskiego i Macieja Kasprzyka, sekretarzem p. Stanisława Szymańskiego a delegatem na zjazd rady narodowej p. Adama Karasia z Sieklówki. Zarazem uchwalono wezwać mających chęć ubiegać się o mandat z okręgu wyborczego Jasło-Gorlice, aby do dni 14 zechcieli swoje kandydatury stawiać na ręce przewodniczącego komitetu powiatowego, p. dr. Kantego Dzianotta z Lubli ad Frysztak.

Kolbuszowa. Dnia 20 lutego bm. odbyło się zgromadzenie wyborców miasta Sokołowa, zwołane z inicyatywy mężów zaufania Rady narodowej. Przewodniczył notaryusz Karol Rampelt, który skonstatowawszy obecność około 250 wyborców, w dłuższem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym ważność wyborów do rady państwa na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, kładąc nacisk na potrzebę solidarności narodowej. Przy wyborze posła należy mieć na oku jedynie osoby stojące silnie pod hasłem jedności narodowej, reprezentowanej przez organizacyę rady narodowej, która popierać będzie tylko tych kandydatów którzy uznają potrzebę solidarności Koła polskiego i zobowiążą się wytrwać w tej solidarności przez cały okres ich funkcyi. Zgromadzenie jednomyślną uchwałą wyraziło zgodę z powyższemi zasadami poczem na wniosek przewodniczącego wybrano miejski komitet wyborczy złożony z 69 osób, który się ukonstytuował wybierając przewodniczącym p. Karola Rampelta, jego zastępcą p. Bolesława Chodzińskiego, sekretarzem p. Władysława Dunczaka. Również wybrało zgromadzenie delegata na zjazd okręgowy komitetów miejscowych z okręgu wyborczego nr. 23 w osobie p. Karola Rampelta.

Krystynopol. Z inicyatywy mężów zaufania rady narodowej odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze d. 16 bm. Zagaił je ks. Bonawentura Slezak, gwardyan OO. Bernardynów wyjaśniając w krótkości cel zgromadzenia. Ks. Slezaka też następnie wybrano przez aklamacyę przewodniczącym zebrania. W obszernym referacie wyjaśniał ks. Teofil Tyrankiewicz nową ustawę wyborczą, tudzież technikę głosowania. Na wniosek p. Kurzemskiego wybrano miejski komitet wyborczy, złożony z 13 osób (w połowie z pomiędzy wyborców mojżeszowego wyznania), tudzież delegata do porozumienia się z innymi komitetami miejscowymi w okręgu wyborczym nr. 30.

Z obozów ruskich.

W O b e r t y n i e odbyło się zebranie 92 delegatów, przybyłych z 20 wsi tamtejszego sąd. powiatu. Oświadczono się za kandydaturą narodowiecką ks. Al. Oleśnickiego z Czartowca na posła do rady państwa a posła sejm. J. Huryka z Uhrynowa na zastępcę. Zbory organizacyjne urządzili „ukraińcy" w następujących miejscowościach sąd. powiatu s z c z e r z e c k i e g o: Ostrów, Jastrzębow, Lubiana, Mostki, Dymitrze,

Pustomyty, Porszna, Wolica i Nawarya. „Dijaczi“ starają się wszelkimi sposobami zbałamucić włościan-mazurów, ściągają ich na swe zbory, a w związku z tem pisze „Diło“, że „na wszystkie nasze zbory garną się (?!) „selany-łatynnyky“ i zajawiają otwarcie, że pos. D. Abrahamowicz już im „sprykryu sia“ i że będą głosowali teraz na ruskiego kandydata.“ Podobnie „zajawiać“ mają też i koloniści niemieccy.

W Lutowiskach odbyły się „zbory“ ukraińskie“, na których postanowiono przeprowadzić organizacyę przedwyborczą we wszystkich wsiach tego powiatu. D. 28 bm. odbędzie się w Drohobyczu narodowiecki zjazd okręgowy, na który przybędą komitetowi, reprezentujący sąd. powiaty: Baligród, Lutowiska, Stary Sambor, Turka, Borynia, Podbuż i Łuka.

Na zborach w Samborze uchwalili delegaci narodowieccy popierać w okręgu drohobyckim kandydaturę posła sejm. ks. Jaworskiego ze Strzelbic, a drugi mandat oddać starorusinom. Zadecydować w tej sprawie ma „narodnyj komitet“. „Halicz.“ pisze, że gdyby ten komitet zechciał starorusinom dyktować, kto ma być ich kandydatem, wówczas kompromis w tym okręgu się rozbije, a jest to dotychczas jedyny okręg, w którym konsolidacya obu partyj się utrzymała. W okręgach: tarnopolskim, buczackim, stanisławowskim, kołomyjskim, borszczowskim, skałackim i w innych partya narodowiecka prowadzi akcyę przedwyborczą w porozumieniu z radykałami. „Halicz.“ wzywa starorusinów, aby we wszystkich powiatach organizowali się odrębnie, a kompromisy z wszelkiemi innemi partyami będzie można zawierać dopiero wtedy, gdy kandydaturom ruskim zagrozi rozbicie głosów.

Z Jarosławia donoszą do „Halicz.“, że nieprawdziwem jest twierdzenie „Diła“, jakoby w tym okręgu wyborcy mieli się oświadczyć za kandydaturą radykała, prof. Janowa. Na zborach w Jarosławiu, Sarochowie i Lubaczowie postanowiono popierać kandydaturę starorusina, dr. J. Hryniewieckiego.

W Przemyślanach odbył się zjazd starorusinów z całego okręgu Złoczów-Kamionka-Busk itd., którzy uchwalili, w obec zachowania się dr. Eug. Lewickiego, zerwać kompromis z „ukraińcami“ i popierać kandydaturę dr. M. Chlebowickiego na posła, a G. Mulkiewicza na zastępcę.

Głosy z kraju.

Projekty rozmaitych ustaw, przedłożonych sejmowi, znajdują oddźwięk w kraju. W ostatnich czasach z okazyi tych projektów otrzymujemy mnóstwo listów z prośbą o ich opublikowanie. Z powodu, że ruch ten bądź co bądź uważać należy za objaw dodatni, a dalej że tego rodzaju listy poniekąd odźwierciedlają panujące w kraju zapatrywania, dajemy im miejsce bez względu na to, o ile wszystkie wyrażone w nich uwagi redakcya podziela.

Daj chłopie, choć nie masz.

Ma się uczucie, że do Austryi i Galicyi napłynęły miliony. Pod „radosnem“ wrażeniem dokonanej reformy wyborczej do rady państwa parlament w ostatnich dniach swego istnienia uchwalał i uchwalał wydatki. Dziesiątki lat rząd mówił: nie ma pieniędzy — nagle p. Korytowski odkrył zapasy złota i podwyższono płace urzędnikom i wdowom po wojskowych i uchwalano, co komu na myśl przyjdzie, pod zapewnieniem, że w tym roku p. minister skarbu podatków już nie podwyższy. Sejm gal. pragnie naśladować parlament austryacki i a conto r. 1911 od lat kilku wydatki powiększa, pokrywając je pożyczkami, tak, że z zapowiadanych na ów rok milionów propinacyjnych już nic właściwie nie ma i gdy obecnie stanęła na porządku dziennym sprawa podwyższenia płac nauczycielskich, obok niej znaleźć się musiała i sprawa podwyższenia dodatków krajowych.

Nic nie mam przeciw podwyższeniu płac urzędnikom i nauczycielom ludowym, ale skąd wziąć pieniądze na większe podatki i dodatki krajowe? Czyż przez tych kilka lat mówienia i pisania o podniesieniu przemysłu krajowego, powstała na prawdę większa ilość fabryk, które będą Kalifornią dla podatków w Galicyi? To, co się mówi o sanacyi finansów kraj. przez państwo, może być jedynie pociechą. Rząd sam potrzebuje coraz większych dochodów, więc jeśliby nam nawet odstąpił podatek gruntowy i podatek domowo-klasowy, to sam będzie musiał wymyśleć inny, do opłacania którego będziemy pociągnięci.

Co stanie się w przyszłości przy rosnących podatkach i dodatkach z włościaństwem? Teraz chłop najbardziej narzeka na podatki, a cóż będzie, gdy one jeszcze bardziej się podwyższą, podczas gdy dochód z chłopskich gruntów wcale nie wzrasta. Przeważna ilość chłopów gospodaruje dziś tak, jak ich ojcowie a więc i ilość i jakość produkcyi nie bardzo zwiększona a wydatki rosną i rosną. Rząd o podniesienie rolnictwa w kraju naszym nie dba — a sejm reformuje jedną ustawę za drugą, ale o rolnictwie prawie się nie słyszy. Czyż tych parę utworzonych włości rentowych ma być całą esensyą rozwoju u nas rolnictwa? Kto się stara o rozwój istniejących i nowych gałęzi w gospodarstwie wiejskiem? Nie będę pisać rozprawy na ten temat a zaznaczę jedno tylko: sadownictwo. Czy u nas robi się co w tym kierunku? Tak, sprowadza się corocznie ogromne ilości owoców z Tyrolu, Czech, Węgier, Morawii, Bośni i t. d. i sprzedaje się kilo ich po cenie od korony do czterech, abyśmy nie zapomnieli, że za owoce można brać porządne pieniądze. Istnieje wprawdzie Tow. ogrodniczo-pszczelnicze ofiarą kilku członków, którzy oceniając doniosłość tej gałęzi, starają się całą duszą o podniesienie tegoż, lecz jednostki nie mogą zdziałać wszystkiego. Czas już, abyśmy porzucili fabryki na księżycu i nadzieje odkrycia kopalni złota, a wzięli się do pracy w takich kierunkach, które nie tylko we śnie, lecz i na jawie zyski dać mogą. Galicya jest krajem tylko rolniczym i siłą rzeczy jedynie takim pozostanie, trzeba więc się starać, aby na tem polu poszła o krok dalej. Jeśli inne kraje mają takie produkty, które u nas posiadają wszelkie warunki zbytu, za które my rok rocznie olbrzymie wydajemy sumy, to w pierwszym rzędzie należy na nie baczną zwrócić uwagę. Niebawem chłop nie będzie miał czem płacić podatków i dodatków, jeśli dochodów jego gospodarstwa nie podwyższymy. *A. Z.*

Szkolnictwo ludowe.

Jak powszechne głosowanie miało się stać jedynem lekarstwem na wszelkie zło monarchii austryackiej i jedynym sposobem jej uszczęśliwienia, tak jednym ratunkiem na wszelką nędzę galicyjską i jedynym sposobem uszczęśliwienia Galicyi, ma być galicyjska oświata, a na razie jako nieodzowny jej warunek, podwyższenie płac nauczycieli ludowych. I stanie się, że płace będą podwyższone, a opłacający podatki uiszczać będą wyższe dodatki krajowe o 8 centów od jednego reńskiego. Ośm centów cóż to za głupstwo w obec wieczności. Czy warto w ogóle o tem pisać, skoro one mają uszczęśliwić nauczycieli i ludzkość w Galicyi.

Gdyby tak było istotnie, rzeczywiście nie wartoby o sprawie i mówić. Ale oświata galicyjska i szkolnictwo ludowe nasze zamiast stać się dźwignią i odrodzeniem kraju, zawisło nad niem jak zmora a przyczyny tego szukać należy już w zawiązku a następnie w całej organizacyi naszego szkolnictwa ludowego. W r. 1870 budżet oświaty ludowej wynosił 118,720 kor., obecnie wynosi 16,177,429 kor. nie licząc tego, co ponoszą gminy na budowę szkół i ich utrzymanie, nie licząc budżetów gminnych szkolnych. Mielibyśmy bowiem sumę przeszło 20 milionów koron. A przytem wszystkiem przeszło tysiąc gmin nie ma wcale szkoły i jest przeszło 3 miliony analfabetów. Ale to jest der Fluch der bösen That.

S. p. Zyblikiewicz wołał: „niechaj, choćby pod słomianą strzechą — ale w każdej wiosce stanie szkoła“, niechaj, narazie w naszym biednym i przez wieki zaniedbanym kraju każdy, kto i jak może, pracuje nad szerzeniem oświaty. Oświata, to nie sprawa jednego roku ani 10, ani choćby trzydziestu. Wedle stawu grobla; niepodobna odrazu Galicyę oświecić światłem elektrycznem, gdy większą część ludności stać na kaganek. Niepodobna wszystkie głowy zaopatrzyć w cylindry, gdy większa część ludzi chodzi jeszcze boso lub nogi szmatami owija. Trudno wszystkich odrazu karmić szynką westfalską, gdy wielu nie ma na topkę soli. Ale u nas inaczej na sprawę się zapatrywano. Uważano, że my nie możemy poza innymi krajami w tyle pozostać. Patrzmy na Czechy, Austryę, Tyrol i t. d., jakie tam szkoły, jaka oświata, jaka płaca nauczycieli! I wedle tego wzięto się do oświaty u nas. Więc szkoły według wszelkich wymogów i zasad, ze szatniami z wszelkim możliwym komfortem, nauczyciele z maturami i wszystkimi możliwymi egzaminami, dalej legion inspektorów, o ile możności, ze złotymi kołnierzami, konferencye okręgowe, nauka sześcioletnia i dopełniająca, więc przekształcanie nieustanne szkół na dwu, trzyklasowe itd.

Masz, chłopie galicyjski, na głowę cylinder wiedeński najnowszego fasonu — szynkę westfalską i światło elektryczne, jak i w innych krajach. Ależ ja nie mam butów, ledwie jaką koszulinę. To nic, masz cylinder! Ależ mnie ledwie stać na naftę. To nic, oto światło elektryczne.

Znam w naszym kraju 8 miejscowości, w których istnieje szkoła wedle wszelkich wymogów od lat 30 i więcej, a połowa ludności nie umie czytać. Pokażę wam gromady dzieci po sześciu latach nauki tak czytające, że od słuchania można się rozchorować. A znam też uczęszczających na naukę „dopełniającą“, a nie umiejących najprostszej tabliczki mnożenia.

Na oświatę biedny, najbiedniejszy z krajów wydaje przeszło 20 milionów rocznie. I wszyscy ci, co o tej oświacie, szkolnictwie i podwyższaniu nauczycielom płac piszą i mówią, tak są po prostu tą oświatą olśnieni, że aż wzrok naturalny tracą. Jaki koniec tych coraz bardziej rosnących wydatków na szkoły? Ach prawda, jest propinacya! Szkoda tylko, że na jej rachunek poczyniono już tyle wydatków, iż z niej nic i w r. 1911 nie pozostanie — i jak teraz o 8 ct. od guldena podatków będziemy więcej płacić dodatków, tak po r. 1911 przyjdzie znowu o kilkanaście centów podwyższenie. Skąd ma to płacić włościanin? Ten włościanin, który mimo oświaty jest ciemny a jeśli nieco oświecony, to przez innych znowu światłodawców zdeprawowany. Skąd ma wziąć pieniądze na zwiększające się opłaty państwowe, krajowe, powiatowe i gminne ten chłop, pędzony nędzą i głodem w ziemi ojczystej za kawałkiem chleba po wszystkich zakątkach świata? A jeśli tu i ówdzie dobrobyt u włościan wzrósł, to jedynie skutkiem czasowej emigracyi chłopów do północnej Ameryki i nadsyłanych stamtąd milionów, zarobionych w pocie czoła.

Mnie się zdaje, że skoro koniecznem jest podwyższenie płac nauczycieli ludowych, to zamiast podwyższać dodatki, należałoby postarać się o poczynienie możliwych oszczędności w innych działach budżetu szkolnego. Co to pieniędzy pochłaniają tzw. konferencye okręgowe, ile to się wydaje na koszta ciągłych przeistaczań szkół a ile wynoszą owe jednorazowe odprawy nauczycielek wychodzących za mąż lub porzucających szkołę lub wreszcie płace tych, które po pewnej liczbie lat służby przy szkole „za użyteczną i wydatną pracę“ po dziś dzień pobierają wcale „wydatną“ pensyę, mimo, że są zamężne nierzadko za urzędnikiem VIII rangi itd. A jeszcze przytoczę fakt marnowania pieniędzy. Oto do pewnej szkoły przysłała rada szkolna za 200 koron wprost z Wiednia dwa warsztaty stolarskie z piłkami, heblami, dłutami i t. p. narzędziami, — do szkoły, w której od lat przeszło 30 leje się oświata a połowa ludności nie umie czytać. Wieś biedna i nędzna, aż strach patrzeć, jak ci ludzie żyją i mieszkają. Te wszystkie narzędzia zwiozła rada miejscowa opłacając koszt sprowadzenia od kolei, kupiła deski i inne materyały — i wreszcie rozpoczęła się nauka ślöjdu. Proszę pana — mówi mi po jakimś czasie jeden włościanin — tamtego roku to jeszcze coś się dzieci na książce uczyły, teraz nic a nic, tylko strugają i strugają patyczki. Ciemny chłop — myślę — gdzie on ma pojęcie o jakimś slöjdzie! Ale po roku pytam się, jak postępuje nauka slöjdu i dowiaduję się ku nie małemu zdziwieniu, że warsztaty wiedeńskie leżą pod ścianą a wszystkie inne narzędzia walają się po kątach i części ich już brakuje a inne popsute i zardzewiałe. Czyż owych dwieście koron nie szkoda?

Na tem przerywam, choć do pisania o szkolnictwie byłoby jeszcze sporo. Wartoby w tej kwestyi zwołać kilka okręgowych wieców włościańskich — a wiele ciekawych rzeczy możnaby się nasłuchać. *S. W.*

Listy z Warszawy.

Warszawa, 21. lutego.

(Po wyborach. Czem się Warszawa bawi.)

Miasto zupełnie już po wyborach uspokojone. Po kilku dniach gorących powróciliśmy znów do codziennych zajęć. Na temat wyborów robią się jeszcze różne dowcipy, krążą wierszyki ulotne, mniej lub więcej dowcipne — a także grozi przeciwnikom politycznym kilka procesów. Mianowicie: adwokaci Emil Waydel, Lemański i Kronenblech-Kroński przeciw redakcyi „Gońca“ o pomieszczenie jakoby błędnej notatki co do przebiegu wyborów w okręgu II, zarzucającej „stronność“ przy funkcyonowaniu komisyi wyborczej, której członkami byli właśnie wyżej wymienieni panowie.

Drugi proces, o którym już wczoraj wspomniałem dr. Emanuela (żyda), który jako członek komisyi wyborczej w okręgu praskim, przy odbieraniu kartek dopuszczał się fałszerstwa na korzyść partyi postępowej (czytaj: żydowskiej). Jak się zdaje fakt schwytania go na gorącym uczynku jest niezaprzeczony. Mimo to p. Emanuel występuje przeciw przewodniczącemu w komitecie wyborczym o obrazę i niesłuszne posądzenie.

Zresztą uwaga publiczności zwróciła się znów w stronę walk zapaśniczych w cyrku, nowej sztuki „Pochodnia“ Stan. Kozłowskiego, występów Kamińskiego w sensacyjno-kryminalnej sztuce „Sherlok Holmes“, granej w teatrze letnim w Saskim ogrodzie, oraz „Pani Dulskiej“, sztuki p. Zapolskiej, którą dziś gra teatr Mały w Filharmonii po raz 50, zawsze przy przepełnionej sali. *Michał.*

Wybory na Litwie i Rusi.

Z dokonanych wyborów na Litwie i Rusi mamy dotąd następujące rezultaty:

Z miasta Wilna wybrany posłem Polak Michał Węsławski, prezydent miasta. Również w gubernii wileńskiej przeszli sami Polacy, mianowicie ks. Leonard Rodziewicz, Aleksander Chomiński, Maryan Chełchowski, hr. Wawrzyniec Puttkammer i Stanisław Wańkowicz. W gubernii kowieńskiej Polacy kandydatów nie stawiali i odniósł zwycięstwo blok żydowsko-litewski, kierowany przez socyalistów. W gubernii mińskiej, w której podczas poprzednich wyborów Polacy mieli sześć mandatów, teraz nie zdobyli ani jednego i wszystkie siedm mandatów przypadły Związkowi rosyjskiemu. W gubernii grodzieńskiej wybrano jednego Polaka Stanisława Jaczynowskiego. W gubernii witebskiej przeszło dwóch Polaków Michał Benisławski i Henryk Dymsza.

Na Wołyniu nie wybrano ani jednego Polaka. W gubernii kijowskiej również nie wybrano ani jednego Polaka. Na Podolu został wybrany w Kamieńcu Polak, ale nazwiska jego telegramy nie podają.

Sejm.

(*5 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu*).

Lwów 23 lutego.

Po odesłaniu do komisyi prawniczej odezwy krakowskiego sądu karnego o wydanie p. Stapińskiego, nastąpiło odczytanie długiego szeregu petycyj, dla których poparcia zabierali głos pp. Barabasz, Staruch, Tomaszewski, Krempa, Paygert i ks. Jaworski.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwaliła izba na wniosek p. Gorayskiego powiększyć liczbę członków komisyi dla reformy wyborczej z 18 na 27.

Z porządku dziennego

odesłała izba sprawozdanie wydziału kraj. z projektem ustawy łowieckiej do kom. administracyjnej, sprawozdanie wydziału kraj. o uregulowaniu poborów krajowych dozorców melioracyjnych do komisyi budżetowej, w przedmiocie zezwolenia reprezentacyi powiat. w Kamionce strumiłowej na przyjęcie imieniem powiatu gwarancyi czystego dochodu od części kapitału zakładowego kolei lokalnej Lwów-Kamionka strumiłowa-Stojanów, oraz w sprawie petycyi gminy Bochni co do urządzenia wodociągu i kanalizacyi gminnej do kom. gminnej.

Nastąpiło

motywowanie wniosków poselskich.

P. Stapiński przemawiał w obronie swojego wniosku o regulacyę płac nauczycielskich. Wniosek ten żąda, by płace nauczycielstwa ludowego były zrównane z poborami urzędników państwowych XI. X i IX rangi, by zaopatrzenie wdów i sierót po nauczycielach było zrównane z zaopatrzeniem wdów i sierot po urzędnikach państwowych, a pobory nauczycielskie na tej nowej podstawie płac oparte, by się liczyły już od 1 kwietnia 1907 r. Przeszło godzinę trwała mowa p. Stapińskiego, który powtarzał znane i tylekroć już stosowane argumenty, kończąc groźbą, że jeśli sejm teraz nie pójdzie za jego wnioskiem, to on, względnie jego stronnictwo będzie ten wniosek rok w rok powtarzać, aż sejm sprawę załatwi po woli p. Stapińskiego. W głosowaniu wniosek p. Stapińskiego o odesłanie sprawy do komisyi budżetowej nie utrzymał się.

P. Kuryłowicz poparł krótko swój wniosek, domagający się zmiany dwu paragrafów w ustawie o włościach rentowych, a sejm odesłał go do komisyi reform agrarnych.

P. ks. Jaworski popierał wniosek, aby czteroklasowe szkoły pospolite w Chyrowie przemienić w pięcioklasowe. Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej.

Do komisyi budżetowej zaś odesłał sejm wniosek p. Marsa, żądający, aby sejm w celu pogłębienia wiedzy i podniesienia poziomu naukowego lekarzy w służbie krajowej zatrudnionych, oraz w celu specyalnego zawodowego wykształcenia przez podejmowanie podróży naukowych, wstawił do budżetu na r. 1907 i upoważnił wydział kraj. do wstawienia w latach następnych do budżetu kwoty 6000 kor. do dyspozycyi wydziału kraj.

Z kolei motywował p. Oleśnicki dwa swoje wnioski o założenie gimnazyum z językiem wykładowym ruskim w Brzeżanach i Stryju, poczem oba te wnioski odesłano do komisyi szkolnej. Wniosek zaś tegoż posła o rozszerzenie szpitala pow. w Stryju przez dobudowanie i urządzenie pawilonu wenerycznego, odesłano do komisyi sanitarnej.

Z dalszego porządku dziennego

zezwolono gminie Husiatyn na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu, a gminom Dymitrów mały, Dzików i Ocice (pow. Tarnobrzeg) na pobór w r. 1907 wyższych dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Z kolei dokonano wyboru 27 członków komisyi reformy wyborczej, do której weszli pp.: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Bobrzyński, Bojko, Buynowski, Czartoryski, Głąbiński, Gniewosz, Jabłoński, Jędrzejowicz Adam, Kozłowski, Kraiński Wincenty, Kramarczyk, Laskowski, Leo, Loewenstein, Mogilnicki, Moysa, Niezabitowski, Oleśnicki, Pastor, Piniński, Rutowski, Stadnicki, Tarnawski, Urbański Mieczysław i Wodzicki.

Nakoniec przedstawił p. Fedorewicz wniosek komisyi sanitarnej, uznający potrzebę rozszerzenia szpitala pow. w Tarnowie, a to przez dobudowanie pawilonu chirurgicznego na 60 łóżek i rozszerzenie domu gospodarczego, i upoważniający wydział kraj. do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka się okaże konieczną na pokrycie połowy kosztów tego rozszerzenia i na pokrycie całkowitych kosztów projektowanych adaptacyj i niezbędnych ulepszeń tegoż szpitala. Wniosek ten uchwalono wraz z poprawką p. Męcińskiego, by budowę tę i adaptacye rozpoczęto w tym jeszcze roku.

Na tem porządek dzienny wyczerpano, poczem sekretarze odczytali wnioski i interpelacye.

Wnioski

posła Kramarczyka w sprawie zniesienia rozporządzeń namiestn. co do wydawania dla każdej sztuki nierogacizny osobnego paszportu; pp. Skołyszewskego i ks. Pastora o podwyższenie płac nauczycielskich; p. Kazimierza Lubomirskiego o budowę kolei Północnej, zaprowadzenia czwartej klasy na kolejach gal., pomnożenia wagonów III kl. przy pociągach pospiesznych na linii Lwów-Kraków itd., i p. ks. Stojałowskiego o ustanowienie dla Białej i okolicy sądu przemysłowego z siedzibą w Białej.

Interpelacye

p. Buynowskiego w sprawie aresztowania notaryusza Obmińskiego w N. Sączu; p. ks. Wilczkiewicza w sprawie niedopełnienia obowiązku patronackiego przez lat 10 przez rząd w Tuchowie; p. ks. Bohaczewskiego w sprawie budowy cerkwi w Ottynii; p. ks. Bohaczewskiego w sprawie nieodpowiedniego wykonywania ustawy łowieckiej przez starostwo w Dolinie, jako też w sprawie utworzenia szpitala w Dolinie; p. Skrzyńskiego w sprawie sankcyi ustawy o ogniotrwałem kryciu dachów.

Na tem posiedzenie o g. $\frac{1}{4}$2 zamknięto. Następne w poniedziałek o 10 rano.

*

W obradach dzisiejszych wzięli udział ks. arcybiskup Józef Teodorowicz i metropolita ks. Andrzej Szeptycki.

Komisya-matka uchwaliła, by komisya reformy wyborczej składała się nie z 18, lecz z 27 członków.

Komisya szkolna przyjęła w dyskusyi szczegółowej 6 pierwszych paragrafów ustawy o seminaryach nauczycielskich.

Kronika.

Lwów, dnia 23 lutego 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 24 lutego Macieja Ap. — Gr. kat. Własija Mucz. — Kal. słow. Bogusza.
Wschód słońca 7·00, zachód 5·29.
W poniedziałek 25 lutego Anastazyi P. — Gr. kat. Meletyja. — Kal. słow. Sławobój.
Wschód słońca 6·58, zachód 5·31.
We wtorek 26 lutego Wiktora. — Gr. kat. Martyniana. — Kal. słow. Mirosław.
Wschód słońca 6·55, zachód 5·33.
We środę 27 lutego Aleksandra B. — Gr. kat. Auxentya — kal. słow. Wiarosława.
Wschód słońca 6·54, zachód 5·34.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna“ numer 7-my dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Odznaczenia.** Kraj. inspektor sanitarny w namiestnictwie dr. Józef Barzycki otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł radcy rządu. P. Barzycki obejmie w lecie stanowisko lekarza klimatycznego w Szczawnicy.

— **Ułatwienie nadgraniczne.** Z Wiednia telegrafują: Celem ułatwienia przejazdu przez granicę w Nowosielicy, zniesiono tam wizę paszportów austryackich.

— **P. Stapiński o sejmie.** W dziś wyszłym „Przyjacielu ludu“ zapewnia p. Stapiński, że proponowana przez Wydział kraj. ustawa drogowa nie jest jeszcze wedle życzenia ludu, ustawa łowiecka także „prawie żadnej poprawy krzywd chłopskich nie wróży“ a nowa ustawa wyborcza do sejmu jest dowodem, że „szlachta chce nadal wszechwładną pozostać w Galicyi i ani myśli ustąpić przed wolą ludu“. Artykuł się kończy temi słowami: „Na szczęście sesya sejmowa ma trwać krótko, do 9 marca, więc prawdopodobnie nie dużo złego uda się sejmowi szlacheckiemu uchwalić. A skoro — w Bogu nadzieja — wygra lud wybory do rady państwa, to na jesiennej sesyi zrzednie pankom mina i może się poprawią“.

Kronika lwowska.

÷ **Budżet m. Lwowa.** Leniwo i jakoś ospale rozpoczęło się wczorajsze, drugie z rzędu budżetowe posiedzenie rady królewskiego, stołecznego m. Lwowa. Radni schodzili się powoli i choć początek posiedzenia zapowiedziany był na g. 6 wieczór, o 7·15 było obecnych zaledwie 30 członków reprezentacyi. Dopiero o pół do 8 mógł prezydent otworzyć posiedzenie, udzielając głosu r. Jaworskiemu. Zauważył on, że miarą finansowego dobrobytu gminy są nie cyfry, lecz zadowolenie mieszkańców z gospodarki miejskiej. Tymczasem ludność Lwowa narzeka właśnie na tę gospodarkę, zarząd miasta bowiem nie czynił nic, albo bardzo mało, celem zaradzenia drożyźnie ogólnej, pogrzebał sprawę jatek miejskich, pogrzebał miejską piekarnię, nie załatwił sprawy domków robotniczych itd. Jedynie pozycya wydatków na cele oświatowe jest dość znaczną. Wydatki te, zdaniem mowcy, wrócą się gminie z nawiązką.

R. Ihnatowicz rozpoczął swe wywody od apelu do członków rady, by na posiedzenia wcześnie przychodzili, gdyż w tych warunkach, jakie obecnie pod tym względem panują, rada nigdy zaległości nie wyrobi. Co do budżetu samego, to mowca wskazuje jako korzystne źródło dochodów folwarki podmiejskie gminy, gdzie powinna być uprawianą racyonalna gospodarka. Byłaby stąd i korzyść dla mieszkańców, gdyż produkty stamtąd zaradziłyby brakowi zwłaszcza warzyw na targu i regulowały ich cenę. Rzucił nadto mowca kilka uwag co do rozmaitych pozycyj budżetu, oświadczając się w toku przemówienia za podwyższeniem płac członków prezydyum.

R. Neumann nakreślił w swem przemówieniu paralelę między stosunkami oświatowymi, przemysłowymi i handlowymi u nas a w prowincyach zachodnich. Wniosek stąd jasny i prosty, że trzeba nam z podwójną energią i zapobiegliwością pracować, aby nie tylko iść z postępem, ale wyrównać dawne zaniedbanie. Następnie poruszył mowca cały szereg potrzeb, ujawniających się na polu szkolnictwa, na polu przemysłu, domagał się w gorących słowach zniesienia opłat od spirytusu denaturowanego, artykułu tak w przemyśle ważnego, żądał wydatniejszego poparcia nieustającej wystawy przemysłu krajowego. W końcu wyraził przekonanie, że w dotychczasowej dyskusyi budżetowej nie podniesiono poważniejszych zarzutów przeciw zarządowi miasta, co odpowiada zdaniu p. Neumanna, iż gospodarka ta była wzorową.

Do zupełnie innych rezultatów doszedł następny mowca, r. dr. Asskenaze, który w spokojnem, ale z wielką swadą wygłoszonem przemówieniu podniósł przeciw gospodarce w mieście szereg ciężkich, poważnych zarzutów. Przemówienie dr. Asskenazego rozruszało też jałową początkowo dyskusyę wczorajszą i postawiło ją na wysokim poziomie.

Wśród ogólnego zaciekawienia i najzupełniejszej ciszy, rozpoczął mówić dr. Aschkenaze, nawiązując do słów p. Biechońskiego, że wyniki gospodarki miejskiej oceniać trzeba ze stanowiska i materyalnego i moralnego. Co do materyalnej strony, to polityka finansowa miasta przedstawia się tak, jakżeby miasto względnie jego reprezentacya myślała tylko o zarobieniu pieniędzy na przedsiębiorstwach, jakżeby chciała wszystkiem handlować i wszystko przehandlować. Jest to polityka błędna, bo usuwa w cień szereg ważnych, ważniejszych spraw i wyższe cele miasta. Co do strony moralnej zaś znajduje mowca w samem sprawozdaniu komisyi budżetowej dość wyrażeń, z których wynika, że strona ta nie stała zbyt wysoko.

Przedewszystkiem jednak zarzuca dr. Aschkenaze zarządowi miasta zupełny brak planu i systemu w gospodarce. Polityka tego zarządu sięga na długość nosa. Stąd też pochodzi, iż Lwów ma gaz, ma elektryczność, wodociągi, galeryę obrazów, ale ma też niesłychany brud, niechlujstwo, bruki i drogi urągające najprymitywniejszym pojęciom; stąd pochodzi, że w zarządzie miasta nie ma się pojęcia, jak trzeba budować, jak regulować ulice, że ustawa budowlana jest przestarzała, że brak w mieście najprostszych urządzeń dobra publicznego. Jak długo też ten brak planu będzie trwał w gospodarce miejskiej, tak długo nie ustaną narzekania na nią. Zdaniem mowcy trzeba miastu głowy, którąby umiała myśleć; prezydent powinien w porozumieniu z klubami ułożyć plan gospodarki na trzy, na dwa bodaj lata i według tego planu kierować gospodarką. Koniecznym jest też racyonalny rozdział czynności między członków prezydyum, a wobec wzrostu agend trzeba, aby obaj wiceprezydenci stale urzędowali. Jeszcze gwałtowniejszą jest potrzeba reorganizacyi magistratu, który urządzony jest tak, jak przed 30 laty.

Podniósł wreszcie mowca, iż polityka zarządu miasta jest często za oportunistyczną. Oportunizm na zasadzie: do ut des — jest wskazanym, ale posuwanie go za daleko, posuwanie go do granic ustępliwości i upokorzenia, jest szkodliwe. Wytwarza się bowiem między miastem a władzami stosunek tego rodzaju, jakim jest stosunek wójtów do starostów. (Huczne oklaski.)

Zabrał z kolei głos wiceprezydent dr. Rutowski. Przemówienie jego było polemiką z wywodami dr. Aschkenazego, którego pessymizm w ocenianiu stanu gospodarki miejskiej uznał za przesadny. Zdaniem dr. Rutowskiego miasto jest obecnie na drodze postępu i to na wszystkich polach. Nie godzi się mowca z zarzutem dr. Aschkenazego, że w gospodarce miejskiej brak jakiegokolwiek planu i systemu. Jest system i jest plan. Robi się też dla rozwoju miasta bardzo wiele (?). Tu wymienił pan wiceprezydent zamierzoną budowę sieci tramwayowej, wykupno kolei konnej, tramway do ul. 29 listopada i jeszcze raz budowę nowych linii tramwayowych. Wspomniał też z tajemniczą miną, że sprawa kanalizacyi miasta jest na najlepszej drodze. Jest myśl przewodnia w polityce zarządu miasta — mówił dalej dr. Rutowski. Jest nią mianowicie dążenie, by objąć wszystkie dziedziny, wszystkie działy gospodarstwa. Przeszedł następnie pan wiceprezydent Rutowski do kwestyi aprowizacyi miasta i poruszył sprawę taniego mięsa i taniego opału. Do pomocy wziął statystykę i powołując się na nią stwierdził z dumą, że instytucya taniego opału dostarczyła przeszło 300 wagonów węgla i przeszło 300 wagonów drzewa, które zostały rozsprzedane po znacznie zniżonych cenach. (Dla wyjaśnienia: 300 wagonów węgla, to znaczy 30.000 cetnarów metrycznych. Gdy się zważy, że lwią część z tego pobrali funkcyonaryusze magistratu, gdy się zważy, że ludność miasta Lwowa wynosi około 180.000 głów, to łatwo obliczyć, iż na jednego mieszkańca przypadła z tego „taniego opału“ jakaś drobna ułamkowa część cetnara. Przyp. Red.) W ten sposób polemizował dalej dr. Rutowski z wywodami dr. Aschkenazego, aż do 10 godziny.

Po mowie tej odroczył prezydent dalszą dyskusyę do jutra „punktualnie“ o 6 godzinie.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, d. 24 bm. prof. uniw. dr. S. Dembiński: Główne idee i wypadki francuskiej rewolucyi. Sala III uniw., ul. św. Mikołaja 4, I p. Pocz. o godz. 5.

÷ **Ruscy studenci więzieniu.** Z 15 studentów ruskich, co do których po konfrontacyach wstrzymano śledztwo mieli wczoraj być wypuszczeni na wolność, opuściło więzienie sześciu, mianowicie jednego tj. Buczyńskiego odwieziono do szpitala, jeden opuścił więzienie dobrowolnie w południe, a 4 wieczorem. Tych czterech pozbył się zarząd więzienia w ten sposób, że z jeden funkcyonaryuszów oświadczył im, że wszyscy uwolnieni opuścili więzienie. Wyszli zatem z więzienia, a gdy, przekonawszy się o tem, że ich w błąd wprowadzono, chcieli wrócić, nie wpuszczono ich z powrotem. Reszta, tj. dziewięciu absolutnie więzienia opuścić nie chciała, oświadczając, że nie wyjdą z cel, chyba razem ze wszystkimi, „choćby ich miano posiekać w kawałki“. Dwukrotnie udawał się do nich prezydent Przyłuski, nakłaniając ich do zaniechania oporu i przedstawiając, że opór będzie bezskuteczny, albowiem w razie gdyby nie chcieli dobrowolnie opuścić więzienia zostaną wydaleni przymusowo. Za pierwszym, razem było to około g. 1·30 popoł., oświadczyli akademicy ruscy, że skoro nie mają wszyscy być wypuszczeni na wolność, to chcą przynajmniej wiedzieć, co stanie się z resztą ich kolegów. P. Przyłuski odpowiedział na to, że odbywa się właśnie sesya izby radnej, obrady są poufne, popołudniu jednak ogłosi im uchwały izby i że zostawia im jeszcze kilka godzin do namysłu. Na to otrzymał odpowiedź, że uwolnieni wobec tego zaczekają do ogłoszenia wyniku. Zaraz po ukończeniu posiedzenia udał się p. Przyłuski do więzienia i zakomunikował studentom ruskim uchwały izby. Pomimo tego nie chciał żaden z uwolnionych opuścić więzienia. Do wieczora wstrzymano się z przymusowem wydaleniem.

Oprócz powyższych 15 postanowiła izba radna wypuścić jeszcze na wolną stopę 42 akademików. Za 40 złożona ma być kaucya po 600 kor., za redaktora czasopisma ruskiego p. Wesołowskiego 1000 k., a Dolnicki wyjdzie za poręką obywatelską. Ze wszystkich 41 złożona ma być kaucya w ogólnej sumie 25.000 koron. Kaucyę tę zobowiązał się złożyć dziś dr. Fedak.

Ponieważ do wczoraj rana pozostawało w więzieniu 85 akademików, przeto po uwolnieniu zupełnem 15 i ewentualnem wypuszczono za kaucyą i poręką 42, pozostałoby jeszcze w więzieniu 28.

Mimo ponownego wezwania, uwolnieni studenci i dziś nie chcieli opuścić więzienia, wobec czego musiano użyć przymusu. Nie przyszło wprawdzie do „siekania na kawałki“, ale musiano opornych w liczbie 9 na kocach znosić z kaźni na dół, gdzie ubierali się już dobrowolnie i wychodzili z obrębu gmachu sądowego.

Z zatrzymanych pierwotnie studentów zgłosiło się dziś rano 9 jako chorzy. Tych dr. Lukas polecił odstawić do szpitala. Są to: Joachim Kresowaty,

Iwan Gontarski, Julian Łeszczij, Franciszek Kokowski, Omelan Palijów, Wołodymir Sołohub, Wołodymir Grech, Julian Onofer i Jakób Kowalski.

W południe odbyło się posiedzenie sądu apelacyjnego pod przewodnictwem prezydenta apelacyi dr. Tchorznickiego. Na posiedzeniu tem zapadła uchwała wypuszczenia na wolną stopę, bez jakiejkolwiek kaucyi, wszystkich obwinionych z wyjątkiem pięciu, a to: Krata, Rachińskiego, Nazaruka, Kusznira i Hałuszczyńskiego.

Uchwałę tę zakomunikował ruskim studentom sędzia śledczy p Franke. Przyjęli tę wiadomość Rusini rozmaicie. Jedni z zadowoleniem, dał się nawet słyszeć okrzyk: „wiwat Klein“, drudzy obojętnie, inni znowu oswiadczyli, iż nie chcą korzystać z wolności, dopóki bodaj jeden z nich w więzieniu pozostaje. Część wreszcie zażądała pozwolenia na wspólną naradę. Kto wie więc, czy i tych studentów nie trzeba będzie przemocą usuwać z więzienia.

÷ **Wilki pod Lwowem.** „Dz. pol.“ opowiada, że na obejście gospodarza Piwki w Krzywczycach napadło sześć wilków, z których przy pomocy sąsiadów Piwko trzy ubił a trzy pokaleczone drągami pomknęły do Jałowiec. Krzywczanie ścigali je dalej i wraz z Jałowczanami urządzili nowy na nie pościg, który atoli uniemożliwiony został zaspami śnieżnemi.

÷ **Komitet „Balu prasy“**, zamykając rachunki uprasza osoby, które raczyły zająć się łaskawie sprzedażą biletów o nadsyłanie w jaknajkrótszym czasie niesprzedanych kart wstępu na ręce skarbnika Tow. dziennikarzy polskich p. Aleksandra Milskiego (ul. Akademicka 10.)

÷ **Koncert Ig. Friedmana** na dochód stow. „Dzieciątka Jezus“ — przypominamy — odbędzie się w poniedziałek w sali Filharmonii. Ani na chwilę wątpić nie można, że publiczność szczelnie salę zapełni, zarówno ze względu na koncertanta, jak i cel, na który dochód jest przeznaczony. Zakład dla niemowląt pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ mieści się przy ul. Paulinów l. 5 i może pomieścić 50 dzieci i odpowiednią ilość karmicielek. Obecnie znajduje się w zakładzie około 20 niemowląt. Od czasu założenia Towarzystwa, miał zakład pod swą opieką 1736 dzieci. Do roku przebywają one w zakładzie, poczem oddawane bywają na wieś, pod opiekę zaufanych wieśniaczek. Na wsi bawią dzieci do lat sześciu lub siedmiu, w którym to wieku odbiera je Towarzystwo od opiekunek i oddaje do zakładu dla sierót. Obecnie liczba dzieci oddanych przez zakład na wieś wynosi 136. Na fundusze, potrzebne na utrzymanie zakładów składają się wkładki członków, subwencye magistratu i Sejmu, zwroty za utrzymanie dzieci z magistratu i z Wydziału kraj., a wreszcie drobne dary itd. W roku ubiegłym utrzymanie zakładu kosztowało 28.941 kor. 40 hal., dochody zaś wynosiły tylko 27.608 kor. 41 hal.

Kronika krajowa.

Wiec miast i miasteczek. W kwietniu r. z. odbył się we Lwowie wiec reprezentantów 131 miast i miasteczek, rządzących się ustawą z 3 lipca 1896. Wiec ten wybrał komisyę, której poruczył utworzenie związku. Na odnośne wezwanie komisyi, zgłosiło swoje przystąpienie do związku zaledwie 50 miast i miasteczek. Obecnie komisya zainicyowała odbycie drugiego wiecu, który zwołano do Lwowa na dzień 24 bm. Na porządku dziennym jest między innemi prócz ukonstytuowania się Związku, zaznaczenie stanowiska związku miast w sprawach: poruczonego zakresu działania, zniesienie obszarów dworskich, dodatków propinacyjnych, dodatków gminnych, reformy administracyi i strzeżenia praw i interesów gmin do związku należących przy najbliższych wyborach do rady państwa i sejmu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę, d. 24 bm.: Brody: prof. gimn. J. Reiss, Najważniejsze fazy w rozwoju muzyki. Dolina: prof. szk. real. M. Westwalewicz, Tlen, najważniejszy składnik powietrza (z demonstr.). Drohobycz: inż. L. Gawroński, O budowie geologicznej Karpat (z obraz. świetln.). Kałusz: doc. pryw. uniw. dr. J. Łukasiewicz, O przesądach. Kołomyja: prof. gimn. K. Missona, Zadania wychowawcze obecnej doby. Nadwórna: prof. uniw. dr. S. Tołłoczko, O fotografii i fotografowaniu (z demonstr.). Przemyśl: adw. dr. L. Peiper, Zbrodniarz w świetle nowoczesnem. Sambor: prof. gimn. A. Ćwikowski, Raj utracony Miltona. Sanok: prof. gimn. Borowiczka, Morze, jego niektóre właściwości i ruchy. Skole: prof. gimn. dr. L. Bykowski, Dziedziczność w świetle badań i teoryj współczesnych. Stanisławów: prof. gimn. J. Sroczyński, Krzyżacy w Polsce. Stryj: doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski, Układy Polski z Kozakami w XVII w. Tarnopol: prof. szk. realn. A. Solecki, O fotografii (z doświadcz.). Trembowla: prof. gimn. A. Stopka, O stylu zakopiańskim (z obraz. świetln.). Złoczów: prof. gimn. J. Weisblum, Współczesny dramat polski.

Zaprzeczenie. „Słowo pol.“ doniosło, jakoby p. Szymanowska, właścicielka Żukocina w pow. kołomyjskim, prowadziła rokowania co do sprzedaży tego majątku ks. metrop. Szeptyckiemu na cele parcelacyjne. Od osób bardzo dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że doniesienie powyższe jest zupełnie nieprawdziwe.

Ruski bal z papryką Ze Stanisławowa donoszą nam: D. 21 bm. urządziła partya staroruska tut. powiatu zjazd w celu naradzenia się nad wyborami do rady państwa, poczem miał się odbyć bal w sali kasyna miejskiego. Zjechało się więc do Stanisławowa sporo księży ruskich i inteligencyi z powiatu, wraz z żonami, córkami, synami itd., tak że na każdym kroku napotykało się obce twarze. Śmiało rzec można, iż od czasu instalacyi biskupa ruskiego nie było w Stanisławowie tylu ruskich księży naraz.

Po ukończeniu poufnego ściśle zgromadzenia, zaczęli schodzić się do kasyna goście a w głowie niejednej pięknej popadianki (niepięknych nie było) przebijała się nadzieja spędzenia wesołych chwil, matki zaś i ojcowie marzyli, czy czasem nie znajdzie się dla ich pociech odpowiednia partya, zwłaszcza, że w seminaryum ruskiem jest coś około 20 kleryków. Niestety projekty te i marzenia zostały niemile rozczarowane i to z przyczyny, o której z pewnością nikt nie myślał.

Otóż partya hajdamacka, której zjazd starusinów był nie na rękę, nie mogąc przeszkodzić obradom, postanowiła na innej drodze okazać swoją nienawiść do księży. Na godzinę mniej więcej przed rozpoczęciem balu zjawiło się na sali dwóch akademików ruskich, oglądając dekoracyę, bufet itd. Służący kasyna, biorąc ich za gości balowych, nie zwracali na nich uwagi, z czego ci korzystając, posypali całą salę papryką, poczem oświadczywszy, że przyszli za wcześnie oddalili się.

Kiedy na pół godziny przed rozpoczęciem balu zeszli się członkowie komitetu, uderzył ich jakiś silny zapach na sali, a badając powód, spostrzegli rozsypaną na posadzce paprykę. Natychmiast więc kazali przewietrzyć salę i oczyścić posadzkę, co naturalnie wymagało dość dłuższego przeciągu czasu.

Tymczasem goście napływali, a pomimo, iż komitet starał się postępek hajdamacki utrzymać w tajemnicy, wkrótce dowiedzieli się o nim wszyscy i zupełnie słuszne oburzenie opanowało tych, którzy przed chwilą jeszcze marzyli o wesołej zabawie.

Wprawdzie bal rozpoczął się z pewnem spóźnieniem, ale zabawa nie szła. Piękne popadianki i popadie z bojaźnią puściły się w tany, oglądając się co chwila i wybiegając często do garderoby dla przekonania się, czy pomimo zapewnień komitetowych, środek użyty przez hajdamaków nie pozostawił śladów na toaletach balowych.

Lecz nie na tem koniec. Hajdamacy, widząc, iż plan ich nie udał się, postanowili zemstę swoją wywrzeć na członkach komitetu balowego. Nie mogąc wpaść do sali, do której policya broniła przystępu, wybili wszystkie szyby w mieszkaniu prezesa komitetu, radcy sąd. p. Proskurnickiego i członka komitetu p. Witoszyńskiego.

I byliby Rusini z pewnością ten podły postępek przypisali Polakom, gdyby na szczęście służba kasynowa w jednym ze sprawców nie była poznała syna grecko-kat. proboszcza z pobliskiej wsi.

Fakt ten świadczy najwymowniej o kulturze tej partyi, która śmie się narzucać narodowi ruskiemu za prowodyrów. Czas zaiste, aby zdrowo myślące społeczeństwo ruskie zabrało się do wspólnej pracy i wyrzuciło z pośród siebie tych „patryotów.“

Chłopi polscy przeciw skarbowi pruskiemu. Z Wiednia donoszą. W najkrótszym czasie odbędzie się przed sądem kasacyjnym rozprawa w procesie chłopów polskich pod Oświęcimiem przeciwko pruskiemu skarbowi kolejowemu. Sprawa jest nader zajmującą, szczególnie ze względu na osobliwe w tej sprawie postępowanie władz pruskich. Dnia 14. kwietnia 1906 wybuchł we wsi Babice pod Oświęcimem pożar, który zniszczył 50 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, inwentarzem żywym i martwym, odzieżą i wogóle całym dobytkiem, pozbawiając mienia 50 gospodarzy. Natychmiast sprawdzono, że pożar powstał przez iskry, padające z lokomotywy pociągu kolei pruskiej, która przechodzi przez terytoryum austryackie, dążąc w stronę Katowic. W maju 1906 pogorzelcy przez zastępcę swego, adwokata Langroda w Krakowie zwrócili się do dyrekcyi pruskiej kolei państwowej w Katowicach z żądaniem odszkodowania, a gdy rokowania ugodowe nie wydały rezultatu, wystąpili z szeregiem procesów, prowadzonych według wysokości pretensyi to w sądzie powiatowym w Oświęcimiu, to w sądzie obwodowym w Wadowicach. Dwie instancye zgodnie orzekły, że pożar spowodowany został przez pociąg pruski i skarb kolejowy pruski obowiązany jest do odszkodowania. Mimo to ministerstwo kolejowe pruskie nie chciało wejść w rokowania co do wysokości odszkodowania i wniosło rewizyę do trybunału najwyższego. W czasie procesu urzędnicy pruscy twierdzili, że lokomotywy ich tak są zaopatrzone w t. zw. Funkenfänger, że wzniecenie pożaru jest wykluczonem. Dowód przez biegłych wykazał zgoła niezwykłe niedbalstwo pruskiego zarządu. Lokomotywy nie tylko nie miały przepisanych Funkenfänger, ale znajdowały się w ogóle w stanie jaknajgorszym a nadto kolej pruska wbrew brzmieniu otrzymanej w Austryi koncesyi nie oparkaniła tuż po pod domy przechodzącego toru. Dowód przez biegłych wypadł w obu instancyach dla skarbu pruskiego jaknajfatalniej. Pretensya pogorzelców z Babic nie jest zresztą jedyną, gdyż równocześnie wystąpiły także Towarzystwa asekuracyjne przeciw skarbowi pruskiemu o zwrot wynagrodzenia, wypłaconego innym pogorzelcom. Towarzystwo „Phoenix“ uzyskało już wyrok pośredni sądu powiatowego w Oświęcimiu, inne sprawy są w toku. Na ogół pretensye do skarbu pruskiego wynoszą przeszło milion koron. Pogorzelcy w Babicach, doprowadzeni do ostatecznej nędzy, z upragnieniem oczekują rozstrzygnięcia trzeciej instancyi. Podczas przesłuchania zaprzysiężonych świadków na miejscu w Babicach zaszedł charakterystyczny epizod. Obecny przy przesłuchaniu asesor pruskiej kolei Adamek, odezwał się głośno: Die Zeugen haben falsch beeidet. Adwokat Langrod wniósł przeciw niemu z miejsca skargę o oszczerstwo, która toczy się w sądzie oświęcimskim.

Zdziczały nauczyciel. Z Pistynia na Pokuciu donoszą do „K. l.“, że tamtejszy nauczyciel ludowy, Wowk, tak skatował 11 letniego ucznia III kl., Kiczaka, że chłopiec jeszcze tego dnia umarł. Sąd powiatowy w Kosowie wdrożył śledztwo.

Kronika powszechna.

§ **Katastrofa okrętu „Berlin.“** Ciągle jeszcze przychodzi mnóstwo szczegółów o tej strasznej katastrofie. Z Harwich telegrafują: Wczoraj o 8 rano przybył okręt „Clacton“, który zatrzymał się koło rozbitego parowca „Berlin“ i czynił daremne usiłowania ratunku. Jeden z uczestników tej akcyi opowiada: „Płynęliśmy za „Berlinem“ w odległości około półtory godziny, gdy przybywszy do ujścia rzeki Maas, zauważyliśmy, że „Berlin“ ugrzązł. Kapitan Dale czynił usiłowania, z narażeniem własnego okrętu, ażeby zbliżyć się do „Berlina“ celem ratunku. Fale jednakże, które w tej chwili biły na wysokość 30 do 40 stóp, zmusiły do cofnięcia się nasz okręt, który całą siłą starał się zbliżyć do „Berlina“. Następnie przedsięwzięto próbę ratunku zapomocą łodzi, jednakże i to okazało się niemożliwe, tak morze było wzburzone. Usiłowania nasze trwały kilka godzin. Gdyśmy już nikogo nie widzieli na pokładzie „Berlina“, odjechaliśmy. Pasażerowie i załoga rozbitego statku stali grupami około salonu dla palących. Kiedy zbliżyliśmy się, dochodziły nas wołania o pomoc, ale zdawało się, że wśród rozbitków nie było paniki, lecz raczej panował porządek. Wszyscy mieli pasy ratunkowe. Było razem jeszcze 100 do 200 osób, ale nie można było ich zabrać z powodu niepodobieństwa zbliżenia się do „Berlina“. Gdy szczątki statku się rozpadły, podróżni w jednej chwili runęli do wody i przed naszemi oczami zginęli w falach. Słyszeliśmy jeszcze tylko straszne ich krzyki. Na pozostałych resztkach okrętu widzieliśmy jeszcze onegdaj kilku żywych ludzi. Kapitan Dale uczynił wszystko, ażeby przynieść im pomoc. Próbowano rzucić im liny, co jednakże się nie powiodło z powodu gwałtownych fal. Osób naturalnie nie mogliśmy rozróżnić, tylko poszczególne gromadki, ale słyszeliśmy ich krzyki. Inny z przybyłych na okręcie „Clacton“ opowiada, że onegdaj jeszcze widziano na szczątkach „Berlina“ 10 osób żywych w pobliżu salonu dla palących.

Z Hoek van Holland telegrafują, że ostatecznie owych 10 rozbitków okrętu „Berlin“ zdołano uratować. Wszyscy uratowani znajdują się w stanie na pół nieprzytomnym i dotąd nie stwierdzono ich nazwisk.

§ **Burze** straszne jak wiadomo z telegramów, panowały w Niemczech i Francyi a największe, jak sądzić można po zdarzonych katastrofach w Anglii. W Niemczech koło Jeny skutkiem burzy runęło wielkie rusztowanie żelazne przy budowie na kolei i pogrzebało pod gruzami przeszło 50 robotników. W okolicy Frankfurtu nad Menem przez dwa dni szalał orkan, wyrządzając znaczne szkody. Onegdaj panowała śnieżyca, a w przerwach grzmiało i błyskało się. Podobne wiadomości nadchodzą z Francyi. Paryski klub aeronautów posiada na wyżynie Saint Cloud obszerny park, w którym znajduje się ogromny budynek drewniany dla przechowywania balonów. Budynek ów zajmuje 400 metrów kwadratowych powierzchni i ma 25 metrów wysokości. Dnia 19 bm. został w owym budynku napełniony balon „Sylphe“, w którym aeronauci Tissandier i Levère mieli odbyć podróż nocną. Tymczasem zerwała się taka burza, iż aeronauci kazali balon wypróżnić. Około północy orkan wgniótł do wnętrza dwie ściany budynku. Reszta trzymała się przez całą noc i dopiero nad ranem runęła.

Z Anglii przychodzą wiadomości o katastrofach na lądzie i morzu. Zwłaszcza na kanale La-manche szalał orkan, rozbijając okręty. Następnie burze przeniosły się ku południowi, a mianowicie do Hiszpanii i Włoch. Przez burzę rozumieją meteorologowie wiatr, którego szybkość przekracza pewną granicę. Na morzu gdzie wiatr przeciętnie jest silniejszy, niż na lądzie, burzą nazywa się wiatr, którego szybkość przenosi 15 metrów na sekundę.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Ptasznik z Tyrolu“ — wieczór „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.
W poniedziałek „Upiory“ Ibsena.
We wtorek po raz II-gi „Zygfryd“ drugi dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga“ R. Wagnera, przekład Al. Bandrowskiego, występ Al. Bandrowskiego. Inne partye wykonają pp. Gembarzewska-Marek, Malawski, Osoński, Ludwig i Jeliński. Nowa wystawa.
We środę „Nora“ Ibsena.
We czwartek występ włoskiej opery dziecięcej „Cyrulik sewilski“.
W piątek występ włoskiej opery dziecięcej — „Napój mił sny“.
W sobotę popoł. występ włoskiej opery dziecięcej — „Szewc i czarownica“. — Wieczor. „Zygfryd“ R. Wagnera, występ Al. Bandrowskiego.
W niedzielę popoł. występ włoskiej opery dziecięcej „Lunatyczka“. — Wieczor. „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej.
W poniedziałek występ włoskiej opery dziecięcej „Pipelet“.

Repertuar teatru krakowskiego

W niedzielę popoł. „Oj młody młody“ Fredry, wieczór „Król Kandanles“ Gidego.
W poniedziałek „Mężczyźni“ Zapolskiej.

Z całego świata.

Kopenhaga. Wczoraj przed południem ugrzązł koło wybrzeży Jutlandyi na południe od Boobierg na mieliźnie okręt norweski, płynący z Norwegii do Bremy. Okręt jest zniszczony. 18 ludzi z załogi utonęło. Łodzie ratunkowe nie mogły pospieszyć z pomocą z powodu burzy.

Geestemünde. Przybyły tu parowiec „Pohl“ uratował 7 ludzi z załogi rosyjskiego statku „Alderson“, który rozbił się w nocy na 20 bm. podczas burzy. „Pohl“ doznał znacznych uszkodzeń.

Katastrofa okrętu „Berlin“.

Hoek van Holland. Na szczątkach „Berlina“ (patrz kronika) są jeszcze trzy kobiety przy życiu, niejaka Winbergowa, jej służąca oraz Thielówna, wszystkie z Berlina. Mąż Winbergowej zabity, zginęło również jedno z ich dzieci. Zwłoki poznano W trupiarni złożonych jest obecnie 37 trupów ofiar katastrofy.

Rotterdam. O akcyi ratunkowej donoszą: Gdy wszelkie wysiłki celem pospieszenia rozbitkom z pomocą nie powiodły się, przedsięwzięto na łodzi ratunkowej jeszcze trzykrotną próbę zbliżenia się do „Berlina“. Dwie próby nie udały się, przy trzeciej, o g. pół do 2 popoł., zdołano z pomocą lin utworzyć komunikacyę między „Berlinem“ a latarnią morską. W ten sposób uratowano 11 osób. Na gruzach „Berlina“ pozostały jeszcze trzy kobiety, tak osłabione, iż nie były w stanie opuścić szczątków okrętu. Jest nadzieja, że będzie je można jeszcze uratować. Z uratowanych 11 osób należała większość do załogi, prócz tych były dwie panie z Niemiec.

Amsterdam. „Telegraph“ donosi, że trzy kobiety, które jeszcze zostały na „Berlinie“, uratowano dziś o godz. 3 rano. Liczba wyratowanych wynosi ogółem 15, w tem 6 kobiet.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 22 lutego 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·— Tarnopol —·—. Lwów +2·0, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·— Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +0·2 Praga +0·7, Wiedeń +0·4 Semmering —5·4 Budapeszt +1·2. Ischl —3·0 Riva +2·0 Tryest +0·6 Leśyusza.

Z POZNANIA

— Proces przeciw proboszczowi ks. Niedbałowi z Dubina przed sądem w Lesznie oskarżonemu o rzekome podburzanie do strajku szkolnego zakończył się skazaniem na miesiąc więzienia (w fortecy) i 200 marek kary.

Z WARSZAWY.

— W Łodzi dokonywano licznych rewizyj po ulicach, zatrzymywano nawet tramwaye i dorożki, aby rewidować przejeżdżających. Przeprowadzono także bardzo ścisłą rewizyę u notaryusza Myszkowskiego.

Napad na pocztę.

— Banda, złożona z 15 osób, zrabowała w Warszawie linię pocztową przy ul. Kruczej. Jeden urzędnik zabity, 3 żołnierzy i 3 urzędników ciężko ranionych, także z publiczności jest jedna osoba zabita, a 4 ranne. Z kasy zabrano całą gotówkę w kwocie 11.000 rubli. Sprawcy uszli.

Dzienniki warszawskie podają następujące szczegóły napadu na urząd pocztowy przy ul. Wspólnej na rogu Kruczej: Około godz. pół do 1 w południe, gdy naczelnik filii zajęty był wypłacaniem przekazów pieniężnych, a lokal wypełniła tłumnie publiczność, ktoś z obecnych zawołał: „zaczynajmy“, a na to hasło, jakby na komendę, padło kilkanaście strzałów, skierowanych do żołnierzy ochrony i i urzędników pocztowych.

Jeden trzymał czerwoną chorągiew. Widząc odwrót przez drzwi zamknięty skierowała się publiczność ku oknu; po wyłamaniu go wyskoczył na ulicę pierwszy pewien mężczyzna, lecz ranny od kuli przeszedłszy kilkanaście kroków padł na ulicę Kruczej. Bandyci zgarnęli pieniądze i wyszli spokojnie z filii, poczem rozprószyli się na wszystkie strony, nie ścigani przez nikogo. Zajście trwało nie dłużej, jak dwie lub trzy minuty. Bandytów było około 20, sami młodzieńcy od 17 do 20 lat; zajeżdżali oni przed filię w dorożkach po 3 i w ten sposób nie zwrócili na siebie uwagi straży.

Z osób, które odniosły rany podczas napadu na filię pocztową, pięć zmarło jak nam telegrafują.

Z KIJOWA.

— Na Podolu powstały dwie nowe instytucye polskie, mianowicie w Latyczowie Towarzystwo rzym. katolickie, w Mohylewie „Dom polski“.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie to donoszą, to odwołują doniesienia o mających nastąpić zmianach w gabinecie br. Becka. Ministrowi spraw wew. dr. Bienerthowi ofiarowują stanowisko namiestnika Austryi dolnej w miejsce hr. Kielmannsega, hr. Auerspergowi podobne w Tyrolu a dr. Kleinowi wysokie dygnitarstwo sądowe. Sądzimy, że obecnie wszelkie te kombinacye są co najmniej przedwczesne a zmiana w gabinecie gdyby w tych czasach miała mieć miejsce, to chyba z powodu ugody z Węgrami, ale wówczas dotknęłaby samego prezydenta ministrów.

Telegramy i telefonemäty

z dnia 23 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 24 lutego:

W Galicyi i na Bukowinie: Zmiennie, słabsze lub silniejsze wiatry, w nocy zimno, przez dzień łagodnie; stopniowo lepiej.

Rzym. Rosyjski tajny radca Martens przybywa dziś wieczór do Rzymu.

Sojusz rusko-niemiecko-żydowski.

Wiedeń. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie w dalszym ciągu zapełniają całe szpalty wiadomościami o strajku głodowym studentów ruskich we Lwowie. Fakty są przedstawione tendencyjnie na niekorzyść Polaków. Niemal w każdym telegramie mieszczą się zjadliwe wycieczki przeciwko sądownictwu polskiemu i przeciwko t. zw. „rządom polskim“ w Galicyi, tudzież przeciwko całemu narodowi polskiemu w Galicyi.

Wiedeń. Na poniedziałek na 7 wieczorem bezimienny komitet obywateli wiedeńskich zwołał zgromadzenie publiczne celem uchwalenia rezolucyi na korzyść studentów ruskich. Na tem zgromadzeniu będzie przemawiał były poseł do Rady państwa Mikołaj Wassilko.

Wiedeń. Cztery stowarzyszenia studentów syońskich w Wiedniu uchwaliły przesłać wyrazy sympatyi studentom ruskim we Lwowie. W adresie sympatyi oświadczono, że studenci ruscy byli sprowokowani przez większość polską.

Z ziem polskich.

Wybory do Dumy.

Kamieniec podolski Wybory ukończone Z Polaków wybrani: dr. Lisowski i włościanin Słowik; wybrano nadto 10 prawosławnych włościan i popa Hryniewicza.

Zniesienie stanu wojennego.

Warszawa. „Słowo warszawskie“ donosi, że w mieście utrzymuje się uporczywie pogłoska o mającem niebawem nastąpić zniesienie stanu wojennego w Warszawie.

Tym razem pogłoski te mają jak się zdaje poważniejszą podstawę, jeśliby się spełniły, zniesienie stanu wojennego nastąpi już w ciągu kilkunastu dni. „Słowo“ przypuszcza, że po zniesieniu stanu wojennego będzie zaprowadzona wzmocniona ochrona.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag.) Dotychczas wybrano 406 posłów do Dumy państwowej, z czego 73 należy do stronnictwa monarchistów, (28 monar. 45 z prawicy), 41 umiarkowanych (24 październikowców, 13 umiarkowanych, 1 z partyi porządku prawnego, 1 monarchistyczny demokrata, 5 ze stronnictwa centrum), 247 z lewicy, (2 ze stronnictwa pokojowego odrodzenia, 1 z partyi demokratycznych reform, 24 progresistów, 66 kadetów, 29 z partyi prawa, 39 socyalnych demokratów, 9 rewolucyjnych socyalistów i 77 z innych stronnictw), 46 nacyonalistów, co do 1 zaś posła nie wiadomo do jakiego należy stronnictwa.

Petersburg. Wczoraj odbyta rada gabinetowa uchwaliła projekt odezwy do Dumy. Odezwa ta ma być ogłoszona jeszcze przed zebraniem się Dumy.

Spadek renty rosyjskiej.

Paryż. W ostatnich 2 dniach renta rosyjska poniosła znaczne straty.

Wiedeń. Renta rosyjska na rynkach wiedeńskich i berlińskich spada coraz gwałtowniej.

O zabójstwo Hercensteina.

Petersburg. Sąd finlandzki wydał wczoraj wyrok w sprawie o zabójstwo Hercensteina. Wyrok ten oświadcza, że proces należy odroczyć do d. 19. marca, ponieważ 4 głównych świadków nie stanęło. Nadto postanowiono zażądać od władz Laryszkina, Połowniewa i Sokołowa.

Stołypin zachwiany.

Moskwa. „Russk. Wied.“ donoszą, że ustąpienie Stołypina przed zebraniem się Dumy jest rzeczą postanowioną. Nowy gabinet ma utworzyć obecny minister skarbu Kokowcew, który ewentualnie zatrzyma swój obecny portfel. Kokowcew waha się jeszcze z przyjęciem propozycyi głównie dla braku kandydata na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Zastąpienie Stołypina Kokowcewem ma na celu oddanie władzy w silniejsze ręce, ponieważ reputacya Stołypina ucierpiała bardzo pod tym względem wskutek rezultatu wyborów. Powtóre kumulacya portfelu ministra skarbu z portfelem prezydenta jest manewrem obliczonym na wywarcie wrażenia na bankierach zagranicznych, którzy zjechali się teraz do Petersburga i których rząd ma zamiar naciągnąć na nową pożyczkę.

Zamęt w Odessie.

Odessa. Na ulicach niepokoje trwają dalej. Władze oświadczają, że są bezsilne w obec gotujących się pogromów. Obawiają się, że pogrom wybuchnie z okazyi zabitego kapitana „Maryi“, Zołotarenki. Wszystkie szkoły są zamknięte.

Odessa. Wczoraj i przedwczoraj wskutek wydanych przez gubernatora zarządzeń panował w Odessie spokój.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). W republikańskich kołach panuje przekonanie, że rząd pod żadnym warunkiem nie odstąpi od postawionego przy sposobności układów o wynajm kościołów żądania, aby urzędy na probostwach nie mogły być nadawane członkom rozwiązanych kongregacyj i zagranicznym księżom W kołach kościelnych określają żądanie to z równą stanowczością jako nie do przyjęcia i sprzeczne z godnością Kościoła.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Wykaz

Firm kontrolowanych przez krajową Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie w 1907 r.

Bank rolniczy we Lwowie;
Dom dla ziemian we Lwowie;
Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu Konstantego Adamowicza we Lwowie;
Dom rolniczo produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie;
Dom rolniczo-ogrodniczy „Flora" w Tarnowie;
Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego we Lwowie;
Handel nasion Feibischa Barbascha w Podwołoczyskach;
Handel nasion L. Freegego w Krakowie;
Handel koniczyny i tymotki E. Krausa we Lwowie;
Handel nasion Messinga i Kiewitza w Podwołoczyskach;
Handel nasion J. Thürhaus w Podwołoczyskach;
Handel nasion S. Schattner w Śniatynie;
Hodowla nasion buraków cukrowych Kazimierza Romańskiego w Hrusiatyczach;
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną;
Oddział handlowy c. k. galic. Towarz. gospodarskiego we Lwowie.
Oddział w Stryju c. k. galic. Tow. gosp. Podhorce obok Stryja.
Produkcya nasion traw Stanisława Jakubowskiego w Zabawie.
Produkcya nasion pastewnych i traw Józefa Jurystowskiego w Kurowcach.
Produkcya i handel nasion w Borównie;
Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie;
Towarzystwo dla popierania produkcyi nasion leśnych we Lwowie;
Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Jaśle;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie, Lwowie, Rzeszowie i Wieliczce.

Wyżej wymienione firmy handlowe zobowiązały się na podstawie pisemnej umowy zawartej ze stacyą:

a) Poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi;
b) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) prawdziwość pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania oraz brak kanianki;
c) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Niektóre z powyższych firm sprzedają nasiona w workach nieszytych, plombowanych przez Stacyę, doręczając do każdego worka świadectwo. Lwów, dnia 20 lutego 1907.

181 *Dr. Ignacy Szyszyłowicz,* kierownik stacyi.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.